

Czy Waszyngton doprowadzi do czystki etnicznej na północy Syrii?

20 października 2014

Fałsz NATO odczuwa dziś na własnej skórze ponad 300 000 Kurdów zamieszkujących enklawę wokół Kobane i zagrożonych eksterminacją z rąk dżihadystów. Podczas gdy naczelny dowódca koalicji antyterrorystycznej na czele z USA deklaruje, że walczy ona z Państwem Islamskim, jeden z członków NATO, a mianowicie Turcja, udziela IS pomocy wojskowej i lekarskiej, utrudnia Syryjczykom ucieczkę i torpeduje starania bojowników z PKK, by wydostać cywilów z potrzasku.

W starożytnej Grecji każdy widz z góry znał tragiczny koniec przedstawienia. Zależni od woli bogów bohaterowie realizowali to, od czego z mocą odrzekali się w słowach. Ale chór odsłaniał przed widzami los, jaki był im zgotowany.

Tragedia, jaka odgrywa się dzisiaj w Kobane (arab. Ajn al-Arab) ma się zakończyć ludobójstwem 300 000 syryjskich Kurdów. Państwo Islamskie wzięło już pod kontrolę kilka dzielnic Kobane i wiele miejscowości enklawy. Jeśli Syryjska Armia Arabska nie zdoła przebić się przez oddziały IS, aby uratować cywilów, czeka ich eksterminacja.

Syryjskich Kurdów broni PYG (partia niepodległościowa, wspierająca Syryjską Republikę Arabską), ale Turcja zamknęła swoją granicę tak, że ani cywile nie mają szansy się uratować, ani bojownicy z tureckiej PKK (także niepodległościowej i powiązanej z PYG) przyjść swym braciom na pomoc.

Siły kurdyjskie dowodzone są przez Mahmuda Barkhodana. Pomagają mu oddziały kobiece, na których czele stoi Mayssa Abdo (pseudonim Narin Afrin). Wyznaczenie kobiety na dowódcę drugiej rangi zasiało w szeregach Państwa Islamskiego panikę –

dżihadyści są przekonani, że gdy zostaną zabici przez kobietę, nie trafią do raju.

Wobec oporu Kurdów, Państwo Islamskie przerzuciło znaczne siły na terytorium Syrii, żeby zmiażdżyć Kobane.

Według mojej analizy, wielokrotnie powielanej zarówno w tej rubryce, jak i w licznych programach telewizyjnych i radiowych w Ameryce łacińskiej, Rosji i w całym świecie muzułmańskim, Państwo Islamskie jest tworem Stanów Zjednoczonych, mającym za zadanie dokonać czystki etnicznej w regionie, będącej preludium do jego przekształcenia. Nie kosztuje zbyt wiele wysiłku zrozumienie, że uspokajające deklaracje amerykańskich rządzących sypią się w zderzeniu z faktycznymi działaniami militarnymi, podejmowanymi nie przeciwko Państwu Islamskiemu, a na jego korzyść.

Koalicja przeprowadziła sześć operacji lotniczych nad Kobane, przy czym nigdy nie celowała w pozycje Państwa Islamskiego i nie zadała im żadnych strat. Nie pozwala za to Syryjskiej Armii Arabskiej zbliżyć się zanadto do epicentrum walk i zrobić wyłom w oddziałach IS dla uratowania cywilów.

Kurdyjski Rząd Regionalny w Iraku (proizraelski) odmawia pomocy syryjskim Kurdom, z którymi od dawna pozostaje w konflikcie. Swoją bezczynność usprawiedliwia tym, że nie ma z Syrią bezpośredniej łączności.

Natomiast Turcja, państwo członkowskie NATO, nie pomoże kurdyjskiej społeczności zagrożonej eksterminacją dopóki ta nie zrezygnuje ze swojej autonomii w ramach Syrii i nie przyłączy się do walki NATO przeciwko Syryjskiej Republice Arabskiej i jej prezydentowi Baszarowi Assadowi.

Według bojowników PYG, Turcja codziennie dozbraja Państwo Islamskie i przyjmuje do swoich szpitali rannych dżihadystów, podczas gdy oni sami mają problemy z przetransportowaniem do Turcji rannych Kurdów.

W Turcji, islamskie ugrupowanie Kurdów Hür Dava Partisi (dawniej nazywane Hizbollah dla pomylenia z libańskim ruchem oporu) weszło w konflikt z PKK (większościowym ugrupowaniem kurdyjskim działającym w Turcji). Ugrupowanie Huda-Par (jak nazywane jest w skrócie) otrzymuje wsparcie AKP, partii prezydenta Recepty Tayyipa Erdogana, bo stanowi dla niej narzędzie do walki z kurdyjską irredentą. Poza tym AKP wspiera w ten sposób Bractwo Muzułmańskie.

30 sierpnia jeden z liderów Państwa Islamskiego Hikmet oraz dwaj jego ochroniarze zostali zabici przez działaczy PKK w Istambule, dokąd udali się na zaproszenie Huda-Par pod pełną protekcją tureckiej policji.

W SMS-ie wysłanym do wszystkich działaczy, lider PKK wezwał do fizycznej rozprawy z członkami Huda-Par, oskarżonymi o pracę dla tureckiego rządu i udzielanie pomocy Państwu Islamskiemu.

10 września specjalny wysłannik ONZ do Syrii Staffan de Mistura oświadczył, że jeśli w Kobane dojdzie do tragedii, którą porównał do masakry w Srebrenicy (Jugosławia, 1995), Turcja będzie współodpowiedzialna za upadek miasta i ludobójstwo zamieszkujących je Kurdów. Na próżno też wezwał Turcję, by otworzyła granicę z Syrią.

Także szef koalicji antyterrorystycznej, generał John Allen oficjalnie nakazał Turcji otworzyć granicę i powstrzymać ludobójstwo Kurdów z Kobane. Jednak, nie wydaje się, by sprzeciw Turcji popsuł relacje między Waszyngtonem i Ankarą. Wręcz przeciwnie.

Nowo wybrany minister spraw zagranicznych Turcji Mevlüt Çavuşoğlu oświadczył, że jego kraj nie zdecyduje się na interwencję wojskową dopóki koalicja antyterrorystyczna sformowana przez Stany Zjednoczone (i której członkiem jest Turcja) nie ustanowi strefy zakazu lotów na północy Syrii i nie postawi sobie za cel obalenie Syryjskiej Republiki Arabskiej.

A tymczasem turecki parlament zezwolił rządowi na podjęcie walki zarówno z Państwem Islamskim, jak i z PKK.

Na spotkaniu z Çavuşoğlu w Paryżu, minister spraw zagranicznych Francji Laurent Fabius poparł ideę utworzenia „strefy bezpieczeństwa” na północy Syrii, nie precyzując jednak, co przez nią rozumie, ale podkreślając zgodność z tureckim stanowiskiem.

Francja – także członek NATO – bezpośrednio dostarcza broni separatystycznemu kurdyjskiemu rządowi regionalnemu w Iraku, nie pytając o pozwolenie władz centralnych w Bagdadzie. Kurdyjski Rząd Regionalny rozszerzył podległe mu terytorium o 40% w tym czasie jak Państwo Islamskie podbijało irackie ziemie zamieszkanych przez sunnitów. We wcześniejszych latach Francja udzielała wsparcia politycznego tureckiemu ugrupowaniu PKK (prosyryjskiemu). Dziś wspiera militarnie Kurdyjski Rząd Regionalny w Iraku (proizraelski).

Na obecną chwilę, przestrzeń powietrzna na północy Syrii kontrolowana jest przez koalicję na czele ze Stanami Zjednoczonymi. Dżihadyści dysponują samolotami (MiG ukradzionymi w Syrii i F-15 ukradzionymi w Iraku), ale mają zbyt mało pilotów i personelu technicznego, by zrobić z nich użytek. Utworzenie przez NATO strefy zakazu lotów na syryjskim terytorium, poza tym, że stanowiłoby poważne naruszenie prawa międzynarodowego, nie miałoby więc żadnego wpływu na toczące się walki.

Pomysł utworzenia strefy bezprzelotowej w Syrii wyszedł od Izraela, który widzi w tym sposób na ostateczne rozbięcie tego państwa, na wzór tego, czego dokonano w Iraku w 1991 i 2003 r. (efektem tych działań jest dzisiejszy Kurdyjski Rząd Regionalny). Jednak, jedyne słuszne porównanie, jakie się nasuwa, to analogia ze strefą buforową wyznaczoną odgórnie w 1983 r. w czasie wojny domowej w Libanie. Odebrana jako próba rekolonizacji Libanu, strefa przestała istnieć po usunięciu z niej 300 amerykańskich i francuskich żołnierzy.

W Turcji PKK urządza kolejne manifestacje, aby zmusić rząd Erdogana do otwarcia granicy z Syrią. W starciach z policją ofiarą padło już 31 manifestujących.

Pytanie, jak długo syryjscy Kurdowie będą mogli sami stawiać opór dżihadystom, zbrojonym i finansowanym przez Stany Zjednoczone, na mocy ustawy przyjętej na tajnym posiedzeniu Kongresu w styczniu 2014 r. Innymi słowy, kiedy Waszyngton i jego sojusznicy zdołają doprowadzić do czystki etnicznej na północy Syrii rękoma utworzonego przez nich Państwa Islamskiego?

Autor: Thierry Meyssan

Tłumaczenie: Justyna Jarmułowicz

Źródło: voltairenet.org